

Marek Tomaszewski
INALCO, SHLP, Paryż
marek.Tomaszewski@inalco.fr

Georges Bernanos, czyli chrześcijaństwo bez taryfy ulgowej (z okazji siedemdziesiątej rocznicy śmierci pisarza i sto trzydziestej rocznicy jego urodzin)

Georges Bernanos or Christianity without Leniency (on the 70th Anniversary of the Author's Death and the 130th Anniversary of his Birth)

Abstract: How it came that he developed so strong a bond with that inconspicuous corner of the provinces which was in no way predestined to play any role in the life and work of the young Parisian? The biographers don't mention any earlier connections of the Bernanos family with the northern France, today named Région Hauts-de-France. It is against the backdrop of these landscapes, remembered from childhood, that he fights persistently with the widespread belief about the easy and quiet life under the wing of church. He also doesn't hesitate to show what the torments of self-criticism and doubt consist in. Inherent personality traits of the Bernanos's characters are their inner unrest and the unbearable dilemmas of the soul. The individuals which appear in the Bernanos's novels aren't only the exceptional ones in a good or bad sense of the word – the saint heroes facing up the messengers of Satan. There are also bizarre human figures, ridiculous and frigid, indifferent to the fate of the others. But the spiritual evolution of the writer himself doesn't resemble a harmonious, steadily ascending curve. In his life there are many falls, disasters, and above all, bitter disillusionments. Isn't his work, in the same degree as his life, simply an escape from temptations of a comfortable realism and cynicism preying on human ignorance and gullibility? Certainly, in this question, rather than in the answer, is contained the sense of the message which emerges for us after so many years from the written in a nervous script, austere Bernanos's books.

Keywords: Georges Bernanos, Christian hope, revolution toward liberty, Action Française, Prince of Darkness, newsboy of the King, religious association, separation of church and state

Streszczenie: Autor pyta, jak doszło do wytworzenia się tak solidnej więzi z niepozornym kątkiem prowincji, którego nic nie predestynowało do odegrania jakiegokolwiek roli w życiu i twórczości młodego paryżanina. Biografowie nie odnotowują żadnych wcześniejszych związków rodziny Bernanosów z północną Francją, zwaną obecnie Région Hauts-de-France. Na tle pejzaży wyniesionych z dzieciństwa Bernanos ustawicznie walczy z rozpowszechnionym poglądem o łatwym i spokojnym życiu pod płaszczykiem Kościoła. Nie waha się także ukazać, na czym polegają męki samokrytycyzmu i zwątpienia. Nieodłączną cechą charak-

teru bohaterów Bernanosowskich jest ich niepokój wewnętrzny i nieznośne rozdarcie duszy. W powieściach Bernanosa nie pojawiają się tylko postacie wyjątkowe w dobrym czy złym sensie tego słowa – święci bohaterowie stojący naprzeciw wysłanników Szatana. Występują tam też dziwaczne figury ludzkie, śmieszne i oziębłe, często obojętne na losy innych ludzi. Ewolucja duchowa samego pisarza nie przypomina harmonijnej krzywej wznoszącej się równomiernie ku górze. Wiele jest w jego życiu upadków, klęsk, a nade wszystko gorzkich rozczarowań. Czyż jego dzieło, w tym samym stopniu co jego życie, nie jest to po prostu ucieczką przed pokusami wygodnego realizmu i cynizmu żerującego na ludzkiej niewiedzy i naiwności? Zapewne w tym pytaniu, bardziej niż w odpowiedzi, kryje się sens posłania, jaki wyłania się dla nas po tylu latach z zapisanych nerwowym pismem, surowych ksiązek Bernanosa.

Słowa kluczowe: Georges Bernanos, chrześcijańska nadzieja, rewolucja ku wolności, Action Française, Książę Ciemności, gazeciarz monarchista, stowarzyszenie wyznaniowe, rozdział Kościoła i państwa

Fressin to urocza wioska położona w dolinie rzeki La Planquette w samym sercu krainy Artois, w malowniczej, zielonej części departamentu Pas-de-Calais. W jej promieniu odnaleźć można sporo miejscowości, których nazwy odbiły się echem w głośnych niegdyś powieściach Bernanosa. Są to między innymi Ambricourt, Lumbres, Norrent-Fontes, Sains-lés-Fressin czy Torcy. Skądinąd wiemy, że Fressin stanowi w życiu tego pisarza bardzo uprzywilejowany, może zresztą jedyny punkt odniesienia, którego topografia wyznacza pewien intymny porządek na gościncach wieloletniej tułaczki. Bo też zagnało autora *Pamiętnika wiejskiego proboszcza* daleko, aż na Baleary (1934–1938), do Brazylii (1938–1945), a na koniec nawet do Tunezji (1947–1948), nie licząc po drodze kilku większych przeprowadzek na terenie samej Francji. Właściwie począwszy od 1926 roku Bernanos znajduje się w nieustannej podróży. W tymże pamiętnym roku starsi państwo Bernanos zmuszeni są z przyczyn finansowych do sprzedania wakacyjnego domu w Fressin (liczącego sobie skromnie około trzydziestu pokoi) i ten przykry, lecz nieodwracalny fakt zamyka definitywnie pewną epokę w życiu ich syna, debiutującego wówczas powieściopisarza. Jest rzeczą znamioną, że gdy, dzięki osobistym staraniom Henriego Massisa i Jacques’a Maritaina, *Pod słońcem szatana* ukazuje się po raz pierwszy nakadem wydawnictwa Plon w prestiżowej serii „Roseau d’Or”, trzydziestoosmioletni autor tej książki podejmuje równoległe tyleż rozpaczliwe, co bezskuteczne próby zdobycia pieniędzy dla odratowania rodzinnej posiadłości. Tak się bowiem składa, że z Château le Noir związane są wszystkie ważne etapy jego życia: młodzieńcze nadzieje i rozczarowania, pierwsze przygody i emocje literackie, brzemienne w skutki wybory polityczne, serdeczne przyjaźnie, a nawet chrzest dwójki najstarszych dzieci: córki Claude i syna Michela. Dodajmy na marginesie, że dzięki fotograficznemu hobby ojca Emila gmina Fressin jest dzisiaj w posiadaniu sporej kolekcji zdjęć z tamtego okresu, które szczęśliwie ocalały mimo pożaru domu Bernanosów wywołanego przez stacjonujących tam żołnierzy niemieckich w listopadzie 1940 roku.

Jak doszło do wytworzenia się tak solidnej więzi z owym niepozornym zakątkiem prowincji, którego nic nie predestynowało do odegrania jakiegokolwiek roli w życiu i twórczości młodego paryżanina? Georges Bernanos

urodził się przecież w stolicy; jego matka, Hermance Moreau, pochodziła z prowincji Le Berry, a ojciec Émile – z Lotaryngii. Biografowie nie odnotowują żadnych wcześniejszych związków rodziny Bernanosów z północną Francją zwaną obecnie Région Hauts-de-France. W momencie gdy rodzice decydują się na zakup domu w Pas-de-Calais w 1896 roku, Jô (Jerzyk?) ma za ledwie osiem lat i odtąd spędzać będzie w Fressin wszystkie wakacje letnie i zimowe z wyjątkiem sierpniowej kampanii 1914 roku, w której bierze udział na własne żądanie, mimo że uznany był wcześniej za niezdolnego do służby wojskowej z powodów zdrowotnych. To właśnie między innymi ustawiczne kłopoty ze zdrowiem małego Bernanosa skłoniły jego rodziców do nabycia domostwa z dużym ogrodem wśród niskich pagórków Artois. Hermance, próbując po kolei różnych kuracji wzmacniających, postanowiła w końcu zorganizować synowi stałe „wyjazdy w zieleń” ze względu na jego zupełny brak odporności połączony z uporczywą skłonnością do alergii. Rodzinne dokumenty potwierdzają lecznicze właściwości Fressin, w którym rzekomo natychmiast znikają objawy dręczącego kaszlu. Mimo to ciągle choroby powodują u chłopca stany lękowe i obsesyjne myśli o śmierci. Okres pokwitania przeżywa on najczęściej w melancholii i samotności. Tymczasem jednak Fressin staje się prawdziwym laboratorium odkryć literackich. Jerzyk zdobywa bowiem ukradkiem klucz do biblioteki ojca, w której buszuje całymi dniami, pochłaniając z wilczym apetytem dzieła ulubionych mistrzów, takich jak Walter Scott, Honoré de Balzac, a później Octave Feuillet czy Paul Bourget.

Gorzej natomiast z nauką obowiązkową. Z powodu hardzego zachowania i marnych stopni Bernanos wędruje z jednej szkoły do drugiej. Najpierw zwiedza dwie szkoły jezuickie w Paryżu, potem zaś dostaje się po znajomości do małego gimnazjum katolickiego w Bourges, gdzie spotyka zaufanego opiekuna w osobie księdza Lagrange, profesora literatury i przewodnika duchowego, z którym zaprzyjaźni się serdecznie na długie lata. To do niego pisać będzie swoje słynne listy, kiedy oblawszy po raz pierwszy maturę, w lipcu 1904 roku, wysłany zostanie przez rodziców (najprawdopodobniej za namową księdza Dubois, proboszcza z Fressin) do pobliskiej miejscowości o quasi-flandryjskiej architekturze. Miasteczko to, „trochę melancholiczne”, jeśli wierzyć młodemu pensjonariuszowi internatu, nosi złożoną nazwę Aire-sur-la-Lys z racji swego usytuowania nad brudnym i mulistym kanałem, wprost wyjętym z piosenki Jacques’a Brela. Tam też – w jezuickim zakładzie Najświętszej Marii Panny, którego surowy wygląd zewnętrzny, nadany niegdyś przez słynnego architekta markiza Sébastiena le Prestre’a de Vaubana, nie zmienił się ani na jotę do dziś – wytrwały uczeń zdobędzie nareszcie, po dwóch latach wytężonej pracy, upragnione galony maturzysty godnie wyćwiczonego w retorycznym fechtunku¹. W tym samym okresie, z pewnością zgodnie z zasadą

¹ Publikacja Instytutu Sainte-Marie w Aire-sur-la-Lys: *Un adolescent d'autrefois pour aujourd'hui* („Młodzieniec z tamtej epoki dzisiaj”), Aire-sur-la-Lys 1988, s. 13–18.

kompensacji, osiemnastoletni młodzieniec daje upust swoim nowo odkrytym pasjom łowieckim, które wprowadza w czyn w Fressin, ku pełnemu osłupieniu okolicznych włościan, żarliwie broniących prawa do życia własnych kur i kogutów. Jest to może powód, dla którego wątek polowania, a także kłusownictwa, będzie tak rozwinięty przez Bernanosa w *Monsieur Ouinie*, jak również w *Drugiej historii Muszeczki*, chociażby w rysunku postaci przemynika Arsena.

Póki co niesforny Jerzyk nie waha się dosiąść konia, by pogalopować do sąsiedniego Fruges na partyjkę bilarda, oddawszy uprzednio kilka głośnych wystrzałów z broni palnej. Podobno udaje mu się też uruchomić wraz z kolegą zmyślną armatkę własnej produkcji, która swym nieludzkim dosłownie hukiem stawia na nogi przerażonych sąsiadów. Wielu monografistów Bernanosa zwraca również uwagę na jego wcześniej rozwinięty temperament polityczny, który nakazuje mu opowiedzieć się po stronie konserwatystów oraz rojalistów przeciwko laickiej Republice wprowadzającej w życie, poczynawszy od 1905 roku, słynny rozdział Kościoła i państwa. Ta ustawa daje początek nowym stowarzyszeniom wyznaniowym, potępionym zresztą niezwłocznie przez encyklikę *Gravissimo* Piusa X. Znane są wystąpienia Bernanosa podczas kampanii wyborczej 1909 roku, kiedy to atakuje on publicznie anarchistrę Sébastiana Faure'a posądzanego o ośmieszanie kultu maryjnego. Kiedy indziej znowu staje się żarliwym orędownikiem pamięci Joanny d'Arc, broniąc jej przed sarkastycznymi atakami republikanów. Na tym oraz na innym tle dochodzi nawet do rękoczynów, ponieważ młody Bernanos, zaprzyjaźniony z gronem „prawomyślnych” księży, stałych bywalców jego domu, postanawia któregoś dnia sprowadzić na właściwą drogę, przy pomocy kilku zdeterminowanych przyjaciół, ekskomunikowanego księdza z Sains-les-Fressin (abbé Jouy), oficjalnie popierającego świeckie porozumienie katolików z Republiką. Wszystko to dzieje się w sytuacji, gdy l'abbé Caloin, właściwy proboszcz tej miejscowości, zmuszony jest do odprawiania mszy świętej w stodole. Rzecz byłaby zapewne godna pochwały, gdyby nie użyto do tej misji pałek, kijów oraz pistoletów. Ksiądz Jouy wycofał się w rezultacie ze swej działalności, by zająć się handlem koni w Boulogne. Natomiast ksiądz Caloin został wkrótce potem uznany za świętego przez swoich parafian. Ta głośna afera stowarzyszenia wyznaniowego (*cultuelle*) w Sains-les-Fressin nie miałyby w sumie większego znaczenia, gdyby nie nabrała igrasze mitycznego charakteru w ogólnie znanym fragmencie *Pokusy rozpaczy*, kiedy to Bernanos stawia naprzeciw siebie dwóch mężczyzn: pozytywnego księdza Donissan zwanego Świętym z Lumbres z jednej strony i handlarza koni urzeczywistniającego Zło z drugiej.

Gwoli ścisłości przypomnieć należy zresztą, że w okresie owych wstrząsających Francją sporów, dla zrozumienia których sprawa Dreyfusa może być uważana za widoczny szczyt ukrytej góry lodowej, młody i zapalczywy Bernanos zaciąga się do kolportażu dziennika „Action Française”, będącego trybuną nacjonalistów i rojalistów, w charakterze „Camelot du Roi”, czyli gazeciarza monarchisty. Działalność ta nie wypełnia mu jednak w całości wakacyjnych

dni w domu rodziców. Podobno właśnie w Fressin powstają jego pierwsze teksty, którym nigdy zresztą nie dane było oglądać światła dziennego: jakieś młodzieńcze opowiadanie o czternastoletnim chłopcu osnute na tle wydarzeń prowincjonalnego miasteczka, jakaś powieść o tajemniczym tytule *Gouvix* nigdy zresztą niedokończona... Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że w tamtych wysmaganych północnym wiatrem latach kształtują się określone upodobania i zamiłowania autora *Pamiętnika wiejskiego proboszcza*.

Od samego początku Bernanos walczy ze stereotypem „pisarza światowca”, powierzchownego salonowca w stylu Anatole’a France’a, który w jego mniemaniu stanowi doskonałe wcielenie próżności w literackim świecie. Nic więc dziwnego, że autor *Wojny Pingwinów*, który stanie się wkrótce także uprzywilejowaną ofiarą ataków nadrealistów, sportretowany zostaje przez niego co najmniej okrutnie w *Świętym z Lumbres* w osobie członka Akademii Francuskiej, starca erudyty Saint-Marina. Jakoż Bernanos utrzymuje od samego początku, że pisanie nie jest grą, częścią zabawą na użytek snobów, lecz działalnością odpowiedzialną, niemalże misjonarską. Mimo nalegań ojca, dobrze jeszcze wówczas prosperującego tapeciarza-dekoratora, odrzuca on perspektywę kariery w rzemiośle handlowym, będąc przekonanym, że droga ta prowadzi prosto do „adoracji złotego cielca”. Już w siedemnastym roku życia, snując rozważania w trakcie nudnego wykładu retoryki, Bernanos zapisuje następującą myśl świadczącą o poważnym zaangażowaniu duchowym: „sądzę dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, że życie, nawet gdy wypełnione jest sławą będącą najpiękniejszą ludzką rzeczą, pozostaje puste i bez wyrazu, jeżeli nie kojarzy się ściśle z Bogiem”. Mimo religijnych ciągot i fascynacji młody adept filozofii chrześcijańskiej nie decyduje się jednak na misję kapłańską, ponieważ nie jest obdarzony, jak sam wyznaje, szczególnym powołaniem. W miarę upływu czasu zdobywa natomiast głębokie przeświadczenie, iż człowiek świecki często potrafi skutecznie walczyć z pokusą negatywizmu tam, gdzie duchowny niewiele może zdziałać.

W tej atmosferze dojrzewa u Bernanosa pomysł pierwszego większego dzieła, którego powstanie związane jest nierozłącznie z mentalnym i geograficznym pejzażem Fressin i jego okolic; chodzi tu o cykl powieściowy *Pod słońcem szatana*, na który składają się trzy oddzielne opowiadania: *Historia Muszeczki* (prolog), *Pokusa rozpaczy* (cz.1) oraz *Święty z Lumbres* (cz. 2).

Niewątpliwy sukces tej książki spotęgowany jest w dużej mierze pochwalną recenzją Léona Daudeta ogłoszoną w jednym z numerów „Action Française”. Wśród powieści katolicko-mistycznych, które ukazały się na przełomie wieku XIX i XX, żadna nie uzyskała tak wielkiego rozgłosu jak ta właśnie; ani sataniczne *Zaświaty* Charles’a Georges’a Huysmansa, ani naznaczona symbolizmem *Biedna Kobieta* Léona Bloya, ani nawet opublikowana trzy lata wcześniej *Rzeka Ognista* François Mauriac’a. Fakt ten nie pozostał bez znaczenia, albowiem zdobycie szerokiego grona czytelników ostatecznie skłoniło Bernanosa do porzucenia pracy zarobkowej w charakterze agenta ubezpieczeniowego firmy Compagnie Nationale i skoncentrowania się jedynie na pracy pisarskiej.

Nie był to wybór łatwy, gdy weźmie się pod uwagę obowiązek zdobywania przez niego środków materialnych na utrzymanie żony wraz z pięciorgiem dzieci.

Pod słońcem szatana jawi się jako utwór oryginalny nie tylko dlatego, że ukazuje niezastąpione okazy ludzkie rodem z Artois, ale także dlatego, że w sposób nowy i literacko płodny formułuje problem duchowych zmagień ludzi wiary, uwypuklając jednocześnie zjawiska ingerencji sił nadprzyrodzonych w świecie najzwyczajszej, szarej codzienności. Pod tym względem zaskakująca scena spotkania, do którego dochodzi na drodze do Etaples między księdzem Donissan a wspomnianym wcześniej handlarzem koni, czyni czytelnika świadkiem dość nietypowej konfrontacji. Ohydna figura podsłakująca z nadzwyczajną zręcznością, „człowiek mały, bardzo żywy, bo raz jest z lewej, raz z prawej strony”, wyrasta nagle na błotnistej drodze, wśród niskich żywopłotów i drucianych ogrodzeń, po to, aby przeprowadzić frontalny atak na upatrzoną ofiarę, czyli tego, którego podejrzewa o przyływ słabości. Mimo swych machiawelskich sztuczek potwór ten nie uzyskuje jednak niczego od przyszłego „świętego z Lumbres” i nie mogąc się pogodzić z własną przegraną, tarza się w błocie, wijąc się w straszliwych drgawkach. Rozpoznany Księżę Ciemności musi się wycofać, jego strategia zawodzi na całej linii, ponieważ osoba, wokół której krąży, nie dopuszcza go do swojego serca. On zaś nie chce przecież działać przemocą, lecz nade wszystko pragnie być zaakceptowany. Zdumiewająca jest przy tym jego ruchliwość i zmiennokształtność, która kojarzy się tak znakomicie z ludowym porzekadłem francuskim o biesie ukrytym pod postacią wielobarwnego, kameleonicznego kruka. Ów pojawiający się znieścacka, silnie nakreślony obraz słownego pojedynku dwóch mężczyzn opisany za pomocą przytłaczającej, wolno prowadzonej narracji, wyraża najdobitniej podstawowe zagadnienie pojawiające się w całej twórczości Bernanosa, którym jest manichejska walka Dobra ze Złem.

Wśród całej galerii postaci zaludniającej powieści Bernanosa należy wymienić, oprócz mocno zarysowanych charakterów wiejskich księży, takich jak Donissan, Chevance, Ambricourt, Fenouille, tragiczną sylwetkę Muszczki, szesnastoletniej dziewczyny zagubionej wśród najbliższych, którą bezwzględność i nieczułość otoczenia doprowadza do kroku ostatecznego – samobójstwa.

Wszak obraz ukazanej społeczności daleki jest od doskonałości. Mieszczanstwo, mimo że zajmuje odpowiedzialne stanowiska państwowe (deputowany powiatu Gallet) lub też dysponuje pieczołowicie nagromadzoną fortuną (piwowar Malorthy, ojciec Muszczki), najwidoczniej nie potrafi odnaleźć sensu prawdziwych wartości. Arystokracja natomiast pogrążona jest w dekadencji i moralnym nieładzie. Zamki, które zamieszkuje, wymagają kapitalnego remontu i przypominają wystrojem gigantyczne rupieciarnie. Podstawowe normy etyczne ulegają rozmyciu: markiz Cadignan przedstawiony zostaje jako uwodziciel młodych dziewcząt (w tym Muszczki), zaś hrabia z Ambricourt zdradza żonę z guwernantką własnych dzieci, co staje się przyczyną dramatu jego najstarszej córki. Inni ludzie, pojawiający się w tle, to przeważnie

wieśniacy, a także przedstawiciele marginesu społecznego, w większości naznaczeni skazą alkoholizmu, którego katastrofalne skutki widoczne są na każdym kroku i rzutują na losy bohaterów. Ze względu na pijackie skłonności swego ojca niewolny od tego uciążliwego dziedzictwa jest nawet ksiądz z Ambricourt, a przyczynę raka płuc, którego pada ofiarą, stanowią najprawdopodobniej w pewnym stopniu nędza i ustawiczne niedożywienie. Odnalezione dokumenty wskazują na to, że protagonista *Pamiętnika* miał swój odpowiednik w rzeczywistości w osobie młodego księdza Oktawa Camiera, syna gospodarza z Fressin, którego ferma graniczyła z ogrodem Bernanosów. Ten świeżo wyświęcony seminarzysta był przez dłuższy czas nieodłącznym towarzyszem zabaw Jerzyka aż do lutego 1907 roku, kiedy to umarł nagle na gruźlicę w wieku lat 28.

Jakkolwiek by nie spojrzeć na to wydarzenie, oczywiste wydaje się, że książka ta, pisana w latach 1934–1936, wyróżniona Wielką Nagrodą Akademii Francuskiej, świadczy o niezmiennej fascynacji tym samym obszarem geograficznym Francji oraz całym wachlarzem problemów z nim związanych. Akcja dwu innych powieści, opublikowanych prawie jednocześnie, *Drugiej historii Muszeczki* i *Monsieur Ouïna*, rozgrywa się zresztą także w charakterystycznym „trójkącie Bernanosa”, którego wierzchołki wyznaczają trzy miejscowości tego samego departamentu: Montreuil, Saint-Pol i Lumbres. Rzecz jest tym bardziej godna uwagi, że Bernanos mieszka w tym czasie na Majorce i jego więzy z Francją ulegają stopniowemu rozluźnieniu. Jego ojciec zmarł już wcześniej, bo w 1927 roku, matka w 1930. Krąg dawnych przyjaciół znacznie się zawęził po głośnym zerwaniu Bernanosa, w maju 1932 roku, z ruchem „Action Française”, a konkretnie z filarami tego ruchu, którymi byli wówczas Charles Maurras i Léon Daudet. Dodajmy, że emigracja była poniekąd dla rodziny Bernanosów przykrą koniecznością, szczególnie po poważnym wypadku motocyklowym w lipcu 1933 roku w Montbéliard, który stał się przyczyną trwałego kalectwa pisarza. W tym samym czasie na świat przychodzi jego szóste dziecko, Jean-Loup. Bernanos chwytą się wtedy różnych sposobów łatwiejszego zarobkowania, próbuje na przykład pisać powieści kryminalne, bez większego zresztą powodzenia. Nadchodzi jednak w końcu nieprzyjemny moment, kiedy to właściciel willi wynajmowanej przez Bernanosów w La Bayorre, nie mogąc uzyskać należnego mu czynszu, postanawia wystawić na sprzedaż całość dobytku zadłużonej rodziny: meble, książki, a nawet przedmioty osobiste. To zdarzenie staje się dla laureata Nagrody Femina (1929) ostatecznym sygnałem do odbycia wielkiej podróży za chlebem; w październiku 1934 roku przybywa on wraz z żoną i dziećmi do portu Palma, znanego nam skądinąd z pobytu w nim Fryderyka Chopina.

W jaki sposób Bernanos, na przekór wydarzeniom, zagospodarował przestrzeń swych utworów fragmentami miejsc i faktów utrwalonych w pamięci? By odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy sięgnąć po niektóre opisy, jak choćby ten, który dotyczy kościoła w Fressin przeniesionego, na użytek powieści *Pod słońcem szatana*, do fikcyjnego, choć przecież istniejącego w rzeczywistości Lumbres:

Stary kościół, ochłodzony dniem, owiewa go [Saint-Marina – dop. M.T.] z wszystkich stron swym powolnym oddechem; zapach wiekowego kamienia i stoczonego przez robaki drewna, równie tajemniczy jak gęstwiny leśnej, pełza wzdłuż przysadzistych filarów, snuje się mgłą po spojonych płytach posadzki, albo skupia w ciemnych kątach niby śpiąca woda².

W tym właśnie kościele rodzice Bernanosa zajmowali do 1926 roku zarezerwowaną dla nich dębową ławkę po prawej stronie nawy. Tutaj Émile Bernanos ufundował istniejącą do dzisiaj statuetkę Joanny d'Arc, która upamiętniać miała cudowne uzdrowienie ich syna po przebytych przez niego ciężkim zapaleniu otrzewnej w 1923 roku. W pobliżu zaś stoi nadal grób księdza Camier, wspomnianego już przyjaciela rodziny, który przeszedł do literatury pod postacią proboszcza z Ambricourt.

Charakterystyczne są także liczne opisy wioski parafialnej pogrążonej w nuzdzie i błotach, widzianej na ogół z góry, niejako w rzucie panoramicznym – opisy odnoszące się według wszelkiego prawdopodobieństwa do tej samej miejscowości. Można by z powodzeniem mnożyć przykłady podobnych ujęć występujących w najróżniejszych wariantach narracyjnych, poczynawszy od *Stońca*, a skończywszy na *Monsieur Ouinie*. Znany reżyser francuski, Robert Bresson, wyczuł również na swój sposób zniewalający charakter tamtej ziemi i jej pejzaży, gdy zdecydował się na ekranizację *Pamiętnika*, a później *Muszcзки*.

Biorąc pod uwagę to, co zostało wcześniej powiedziane, byłoby jednakowoż nieporozumieniem doszukiwać się za wszelką cenę oznak regionalizmu w dziełach Bernanosa. Gwara nie występuje w nich wcale, znaczenie rzadkich prowincjonalizmów ma walor drugorzędny, zwroty językowe będące właściwością tamtych okolic nie są bynajmniej eksponowane. Nawet toponimika i onomastyka przepuszczona została przez filtr wyobraźni, której regułą podstawową jest dystans do odtwarzanej rzeczywistości. Częste są zamiany miejsc i nazw, jak również zaburzenia chronologii mających miejsce wypadków. Bernanos nigdy nie zapuścił prawdziwych korzeni w krainie Artois, ponieważ ani się tam nie urodził, ani nie zamieszkał na stałe. Mimo uczuciowego przywiązania do tego regionu jego kontakty z nim były luźne i tymczasowe, a łączyły się głównie z okresami wakacyjnego wypoczynku. Nie zmienia to jednak faktu, że owa „artezyjska” inspiracja nadaje szczególny wymiar jego prozie prześląkniętej na wskroś pamięcią dzieciństwa. Może dlatego bohaterowie tej prozy obdarzeni są szczerze zaletami dziecka: zdolnością do dziwienia się światu, wytrwałością w przyjaźni, gotowością złożenia siebie w ofierze innym. Przejęci są oni także ideą własnej niedoskonałości. „Najbiedniejszy wieśniak w okolicy wstydziłby się za takiego proboszcza jak ja, bez doświadczenia, bez wykształcenia, bez prawdziwej godności”, wyznaje ksiądz Donissan. To samo mógłby

² G. Bernanos, *Pod stońcem szatana*, cz. 2: *Święty z Lumbres XIII*, tłum. Z. Milewska, Warszawa 1989, s. 287.

powiedzie o sobie zakłopotany własną nieudolnością proboszcz z Ambricourt. Obydwaj, pochłonięci misją ewangeliczną, przebiegają we wszystkich kierunkach ogromną przestrzeń kantonu ciągnącego się aż do morza, pociętego wyboistymi drogami i owiewanego ostrym, złowrogim wiatrem wiejącym bez ustanku zimową porą. Zarówno jeden, jak i drugi postrzegani są przez okoliczną ludność z nieufnością jako owi zuchwali chłopci, którzy sprzeniewierzyli się ziemi. Świat, w którym wypadają im się poruszać, emanuje surowością, głodem i cierpieniem. Toteż zarówno Donissan, jak i proboszcz z Ambricourt, a później także proboszcz z Fenouille, żyją sami na skraju nędzy, odżywiając się łyżką kiepskiej strawy i wykazując kompletny brak zainteresowania własnymi wygodami. W *Pamiętniku* pojawia się wiele przemyśleń na temat ubóstwa, które najczęściej kojarzone jest z postacią Chrystusa³. Bernanos walczy w ten sposób z rozpowszechnionym poglądem o łatwym i spokojnym życiu pod skrzydłami Kościoła. Nie waha się także ukazać, na czym polegają męki samokrytycyzmu i zwątpienia. Przeto nieodłącznymi cechami charakteru głównych postaci Bernanosowskich są niepokój wewnętrzny i nieznośne rozdarcie duszy. Wiara jest ciągłym poszukiwaniem Dobra pośród wszechstronnie triumfującego Zła, natomiast łaska to nic innego jak tylko cierpliwe znoszenie nieobecności Boga w nadziei na ostateczne z nim połączenie.

My chcemy tego samego co on [Bóg – dop. M.T.] – pisze Bernanos w swoim notatniku na kilka miesięcy przed śmiercią – ale nie wiemy o tym, że tego chcemy, nie znamy siebie naprawdę, grzech nakazuje nam żyć na powierzchni naszej duszy, wewnątrz siebie wchodzimy dopiero w chwili śmierci. I wtedy właśnie On na nas czeka⁴.

Łatwo pojąć, że tak ujęta nadzieja może się stać niewyczerpanym źródłem radości. *Radość* to właśnie tytuł powieści napisanej przez Bernanosa dość wcześnie, bo już w 1929 roku. Bohaterka tego utworu, Chantal de Clergerie, oczekując własnego końca, odkrywa nagle prawdziwy sens egzystencji. Paradoksalnie, doznanie własnej bezsilności staje się dla niej „ośniewającym środkiem radości”, a szczęście, które rozpoznaje, jest nawet w stanie hojnie podarować konającemu przyjacielowi, księdzu Chevance. Podobną radość odczuwa ksiądz Donissan, kiedy w odległych wspomnieniach dzieciństwa rozpoznaje wyraźny Głos przytłumiony milczeniem lat wieku dojrzałego. „Rozrost radości – czytamy w *Słońcu* – doprowadził do rozdzielenia ciała i ducha. Nie sposób posunąć się dalej i nie umrzeć”⁵.

³ Por. P. Richard, *L'écriture de l'abandon. Esthétique carmélitaine de l'oeuvre romanesque de Georges Bernanos* („Pisanie w zaniedbaniu dla Boga. Estetyka karmelitańska w dziele powieściowym Georges'a Bernanosa”), Paris 2015.

⁴ G. Bernanos, *Essais et écrits de combat II* („Eseje i pisma walczące”), *Un monde qui va vite* („Świat, który gna szybko”), Paris 2015, s. 1256.

⁵ M. Gosselin-Noat, *Bernanos, romancier du surnaturel* („Bernanos – pisarz nadprzyrodzoności”), Paris 2015, s. 210.

Jeśli chodzi o proboszcza z Ambricourt, to reaguje on podobnie, gdy stwierdza, na kilka minut przed ostatecznym oddaniem ducha, że konanie jest przede wszystkim aktem miłości i że w konsekwencji „wszystko jest łaską”.

Te przykłady budzą w nas przeświadczenie, iż lekcja chrystianizmu głębi, którą odbieramy od Bernanosa, nie dopuszcza żadnej taryfy ulgowej, nie zadawała się nigdy zręcznym wybiegiem czy półśrodkiem. Można by się więc zastanowić, w siedemdziesiątą rocznicę śmierci i sto trzydziestą rocznicę narodzin autora *Dialogów karmelitanek*, co w jego dorobku literackim najbardziej nas jeszcze urzeka, w epoce, kiedy wiejskie plebanie we Francji świecą pustką lub przechodzą w ręce prywatnych właścicieli, a małe prowincjonalne kościołki, niegdyś promieniujące duchową siłą, odwiedzane są prawie wyłącznie w celach turystycznych.

Otóż to, co moim zdaniem w filozofii Bernanosa wydaje się, oprócz chrześcijańskiej nadziei, najbardziej aktualne, to zdecydowana niezależność myślenia względem różnych systemów i ideologii ograniczających ludzki krytycyzm, świadomość i wolę. Wyraża się ona przede wszystkim niechęcią do oportunistów, który przez wyrafinowane formy zakłamania (Bernanos użyłby wypróbowanego terminu *imposture*) dąży do pomieszenia spraw nieba ze sprawami tego świata.

Przypomnijmy zatem, że w powieściach Bernanosa nie pojawiają się tylko postacie wyjątkowe w dobrym czy złym sensie tego słowa – święci bohaterowie stojący naprzeciw wysłanników Szatana. Występują tam też dziwaczne figury ludzkie, śmieszne i oziębłe, a nade wszystko obojętne na losy innych, moralnie dwuznaczne i mentalnie pokrętnie. Do takich należy monsieur Ouine, to znaczy człowiek odpowiadający zawsze „tak”. Nie popełnia on żadnej zbrodni ani żadnego widocznego grzechu. A jednak ten umysł zimny i cyniczny potrafi skutecznie manewrować ludźmi, sugerując im nierzadko czyny podłe i występne. Jest to postać *par excellence* sataniczna w tym sensie, że potrafi wyreżyserować zbrodnię, nie ponosząc za nią odpowiedzialności. Stanowi ona żywą ilustrację tezy, wyłożonej wcześniej w *Pamiętniku*, która sprowadza się do stwierdzenia, iż prawdziwym piekłem jest świat bez autentycznej miłości, świat robotów połączony zazwyczaj z tyranią pieniądza.

Gdy w lipcu 1945 roku generał Charles de Gaulle wysłał krótki telegram do Bernanosa zamykający się w pięciu słowach: „Pana miejsce jest wśród nas”, dostojny adresat kończy właśnie na obcej ziemi, w Brazylii, swój programowy tekst o pełnym rezonansu tytule *Francja przeciwko robotom*. Tekst ten jest *sui generis* deklaracją poglądów i intencji w przeddzień powrotu do Europy, zresztą niedefinitywnego, jak się wkrótce miało okazać. Streszcza się on w żarliwym proteście przeciwko depersonalizacji i despirytualizacji życia, które niesie z sobą nowy typ cywilizacji przemysłowej, pozbawionej wyraźnego planu, jakiegokolwiek nadrzędnej myśli, jakiegokolwiek chwalebego celu poza tym, który zapewnić ma jej własne trwanie. Używając określenia „rewolucji ku wolności”, Bernanos nawiązuje wyraźnie do teorii Jules’a Micheleta oraz

do słynnej niegdyś we Francji dewizy Charles'a Péguy o „rewolucji doczesnej dla zbawienia wiecznego”. Nie chodzi tu naturalnie o rewolucję w wydaniu jakiegoś kolejnego „-izmu”, lecz raczej o walkę, jaką powinien stoczyć każdy człowiek z osobna (i na swoje własne konto) z różnymi opresywnymi tyraniami źle pojętej nowoczesności⁶.

Walkę tę podjął Bernanos dość wcześnie, przede wszystkim na terenie literatury, stanowiącym główne medium tamtej epoki. Tak się składa, że ewolucja duchowa Bernanosa nie przypomina harmonijnej krzywej wznoszącej się równomiernie ku górze. Wiele jest w jego życiu upadków, klęsk, a nade wszystko gorzkich rozczarowań. Wytykano mu z prawa i z lewa liczne sprzeczności, to na przykład, że był monarchistą, a potem, pod wpływem gorzkich doświadczeń i obserwacji, odciął się z hukiem od „Action Française”, to, że wypowiedział się najpierw po stronie generała Franko, aby kilka miesięcy później w *Wielkich cmentarzyskach pod księżycem* ogłosić publicznie i na zawsze swą solidarność z obozem republikańskim. Nie wybaczone mu również, że identyfikując się najpierw z Ruchem Oporu, oddalił się od niego w 1946 roku, nasmiewając się po trosze z towarzyszącymi mu porywów pychy i wyniosłości, które nakazywały niektórym odcinać bezwstydnie kupony od ich proklamowanej waleczności.

A może tak właśnie, a nie inaczej, przejawia się zwykła uczciwość i wierność umiłowanym ideałom? Czyż nie jest to po prostu ucieczka przed pokusami wygodnego realizmu i cynizmu żerującego na ludzkiej niewiedzy i naiwności? Zapewne w tych dwóch pytaniach, bardziej niż w odpowiedziach, kryje się sens przesłania, który wyłania się dla nas po tylu latach z zapisanych nerwowym piśmem, surowych książek Bernanosa.

We Francji siedemdziesiąta rocznica śmierci Bernanosa przypomniana została w mediach publicznych (France Inter, France Culture, TV 2) Stała się ona też okazją do wielkich uroczystości w Pellevoisin (36 – Indre). Między 5 a 7 czerwca 2018 mieszkańcy departamentu Indre oraz przyjezdni goście wzięli udział w wielu imprezach poświęconych pisarzowi. Poza uroczystą powitalną mszą świętą trzeba odnotować odsłonięcie płyty pamiątkowej dla uczczenia siedemdziesiątej rocznicy oraz obecność trupy teatralnej Samira Siada, która przedstawiła spektakl *Compagnons inconnus* inspirowany twórczością Bernanosa. Wspomnieć też należy o ponownej projekcji znakomitego filmu *W słońcu szatana* w reżyserii Maurice'a Pialata nagrodzonego Złotą Palmą w Cannes 1987 (Gérard Dépardieu w roli księdza Donissan, Sandrine Bonnaire w roli Muszeczki).

Na szczególną uwagę zasługuje jednak wystąpienie znanego pisarza Sébastiena Lapaque, który wygłosił „discours d'hommage” – piękną mowę

⁶ Por. S. Lapaque, *Sous le soleil de l'exil. Georges Bernanos au Brésil 1938–1945* („W słońcu szatana. Georges Bernanos w Brazylii 1938–1945”), Paris 2003.

pochwalną na grobie autora *Wielkich cmentarzy pod księżycem* (mowa ta jest dostępna w całości w języku francuskim w internecie).

Bibliografia

- Bernanos G., *Essais et écrits de combat II, Un monde qui va vite*, Paris 2015.
- Bernanos G., *Pod słońcem szatana*, cz. 2: *Święty z Lumbres XIII*, tłum. Z. Milewska, Warszawa 1989.
- Gosselin-Noat M., *Bernanos, romancier du surnaturel*, Paris 2015.
- Lapaque S., *Sous le soleil de l'exil. Georges Bernanos au Brésil 1938–1945*, Paris 2003.
- Richard P., *L'Écriture de l'abandon. Esthétique carmélitaine de l'oeuvre romanesque de Georges Bernanos*, Paris 2015.
- Un adolescent d'autrefois pour aujourd'hui*, Aire-sur-la-Lys 1988.